

Henryka Kramarz

Szalom Alejchem!

W sześćdziesiątą rocznicę likwidacji getta w Andrychowie (1943-2003)¹

Pragniemy pokłonić się ceniom andrychowskich Żydów, którzy przez wieki wrośnięci byli w społeczność naszej podbeskidzkiej „małej Ojczyzny”, razem z naszymi praojcami tworzyli jej historię. Najstarsi andrychowianie jeszcze ich pamiętają. Nasze pokolenie, urodzonych w czasie okupacji i po wojnie, już ich nie zastało. Żyją jednak w naszej wyobraźni, rozbudzonej wspomnieniami zawartymi w rozmowach starszych, którym mieliśmy okazję przysłuchiwać się w dzieciństwie: dr Zeilender, Judym andrychowski, serdecznie zaprzyjaźniony tak z współwyznawcami jak i z ludnością chrześcijańską; pan Lieblich, właściciel restauracji, uprzedzająco, wręcz legendarnie uprzejmy dla swych klientów; bracia Czeczowiczka, andrychowscy „Wokulscy” i wielu innych.

Zanim jednak zaczniemy ich wspominać, nie sposób nie zatrzymać się na holokaucie; tak nazywali starożytni Żydzi, a także Grecy, ofiarę całopalenia, w czasie której darowany Bogu obiekt spalany był w całości na popiół. Znany powszechnie pojęciem Holokaustu posługujemy się dziś dla określenia eksterminacji ludności żydowskiej, prowadzonej przez hitlerowców w czasie II wojny światowej. Wyniszczono wtedy fizycznie w obozach masowej zagłady około 11 milionów europejskiej populacji żydowskiej.

Wśród męczenników holokaustu znaleźli się również Żydzi andrychowscy.

Jak wyraził Henryk Sienkiewicz *nieszczęście ma to do siebie, iż stoi, a człowiek, czy chce czy nie chce, musi iść w przyszłość, więc odchodzi od niego coraz dalej. Wlecz się wprawdzie za człowiekiem nic bólu i pamięci, ale coraz cieńsza, albowiem siła rzeczy jest taka, że żyje się jutrem*². Holokaust jest „tragicznym przeszłości ołtarzem” nie tylko dla wyznawców religii Mojżeszowej, lecz również dla nas katolików i w ogóle Polaków, którzy przeżywają żydowski holokaust, ale również śmierć męczeńską swoich współwyznawców. W 60. rocznicę likwidacji andrychowskiego Getta uczcijmy chwilą milczenia pamięć męczenników Holokaustu.

Żydzi mieszkali w Andrychowie już przed stanisławowską lokacją miasta. W przywileju królewskim z 24 października 1767 r. Stanisław August Poniatowski oświadczył [- -] i Żydów *chcę mieć za zdolnych do korzystania z praw miejskich*³. Jak świadczą badania historyczno – etnologiczne, liczba rodzin żydowskich zamieszkujących tu od końca XVIII w. systematycznie wzrastała, np. w 1799 r. było ich 9. Tworzyli 37-osobową społeczność, co stanowiło 1,4 % ogółu mieszkańców. Wyznawcy mozaizmu zamieszkiwali także w okolicy, np. przy trakcie krakowskim w Inwałdzie (15 osób). Nie stwierdzono ich obecności wówczas w

1 Referat oparty został głównie na excerptach z źródeł z archiwów polskich i zagranicznych, zgromadzonych przez p. mgr Edwarda Wincentego Szlagora (w): Muzeum Historyczno – Etnograficzne w Andrychowie.

2 H. Sienkiewicz (za:) *Księga cytatów z polskiej literatury pięknej, ułożona przez Pawła Hertza i Władysława Kopalińskiego*, Warszawa 1975, s. 443.

3 Przywilej lokacyjny Miasta Andrychowa, Archiwum Państwowe w Oświęcimiu, Akta Miasta Andrychowa.

bardzo ubogich, południowych wioskach klucza andrychowskiego⁴. W ciągu wieku XIX liczebność oraz znaczenie gospodarcze tej grupy społecznej w Andrychowie – mieście i wsi (do 1886 r. Andrychów podzielony był na miasto i wieś) wybitnie wzrosło, przyczyniając się do uprzemysłowienia i kapitalizacji miejscowego tkactwa i przędzielnictwa, a także do napływu żydowskiego kapitału inwestycyjnego z innych krajów c. k. monarchii.

Według ustaleń dr. Dawida Jakubowicza, na początku XIX w. zaczęło tworzyć się tu „prawdziwe osiedle żydowskie”⁵. W czasach autonomii galicyjskiej ludność wyznania Mojżeszowego stanowiła okresowo ponad 17 % ogółu mieszkańców. Na Żydów przypadł mniej więcej taki sam odsetek liczby radnych (od 12 do 20 %). Źródła dostarczają przykładów konstruktywnej współpracy między przedstawicielami obydwu grup w Radzie, np. na posiedzeniu 8 lutego 1884 r. Maurycy Unger ofiarował własne pieniądze na ustanowienie funduszu pomocy dla niezamożnych uczniów szkoły ludowej i postanowił, co Rada oczywiście przyjęła, że przez jeden rok będą korzystały z niego dzieci polskie, a przez następny żydowskie (naprzemiennie).

Liczba Żydów wśród mieszkańców Andrychowa zmalała w cyfrach bezwzględnych i w odsetkach po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Nastąpiło to głównie z przyczyn ekonomicznych, gdyż łódzki ośrodek włókienniczy stał się konkurentem dla andrychowskiego przemysłu tkackiego, który przestał być tak intratny jak „za Austrii”, a część Żydów z nim związanych przeniosła się do Bielska i większych miast. Być może niektórzy zamożniejsi i bardziej związani z kulturą niemiecką wyznawcy religii Mojżeszowej wyemigrowali z Andrychowa, np. do Austrii, czy też zmienili wyznanie.

Można powiedzieć, że Żydzi podnieśli chłopskie tkactwo bawełniane w Andrychowszczyźnie do rangi przemysłowej, a także artystycznej.

Już w latach siedemdziesiątych wytwórstwem skomplikowanych tkanin wzorzystych, produkowanych techniką zakardową zajmował się, poza działalnością związaną z farbowaniem i wykańczaniem tkanin, Joachim Grunspan, pochodzący z Krosna. Zatrudnił on w swoim zakładzie 40 rękodzielników. Wyroby Grunspana, potocznie nazywane „gobelinami”, zachwyciły cesarza Franciszka Józefa tak wielce, że zamianował artystycznie uzdolnionego przedsiębiorcę swym nadwornym dostawcą. Po jego śmierci, a ostatecznie po I wojnie światowej, fabryka upadła, mimo prób ze strony syna, by ją prowadzić nadal.

Joachimowi Grünspanowi marzyło się uruchomienie wielkiej, przemysłowej tkalni mechanicznej w Andrychowie, gdzie większość mieszkańców od wieków trudniła się płóciennictwem, mogła więc stanowić fachową i tanią siłę roboczą⁶. Grunspan nie dysponował wystarczającą gotówką, a szacował, że potrzebne mu będzie na ten cel 400 000 koron. Po uzyskaniu pozwolenia ze strony władz miejskich zwrócił się o pożyczkę do Wydziału Krajowego we Lwowie, który zgodził się na udzielenie kredytu, ale pod warunkiem, że zostanie on zabezpieczony hipotecznie oraz spłacony w ciągu 10 lat. Ambitny przedsiębiorca nie mógł

4 M. Kulczykowski, *Dwa wieki miasta Andrychowa (1767 – 1967)*, Kraków 1967, s. 42.

5 D. Jakubowicz, *Wstęp (w:) Księga pamiątkowa byłych gmin żydowskich Wadowic, Andrychowa, Kalwarii i Myślenic*, red. i tłum. D. Jakubowicz, Nakładem Irgunu Olim Wadowic, Andrychowa, Kalwarii, Myślenic i Suchej, Izrael 1968, s. 148.

6 M. Kulczykowski, *Andrychowski ośrodek płócienniczy w XVIII i XIX wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków--Gdańsk 1972, passim.

dostarczyć takich gwarancji, więc nie zrealizował 120 swych planów. Dobrą koniunkturę wykorzystali bracia Czczowiczka, Żydzi z Czech dysponujący kapitałem, którzy w latach 1905 – 1907 założyli tu pierwszą na terenie Galicji fabrykę włókienniczo – tkacką o pełnej nazwie Pierwsza Galicyjska Tkalnia Mechaniczna w Andrychowie. Fabryka znakomicie się rozwijała. Okresowo zatrudniała około 4000 pracowników (robotników, urzędników, nadzoru technicznego), dając pracę miejscowej ludności. Wielki kryzys 1928-1933 spowodował zmniejszenie stanu zatrudnienia. W tej sytuacji Czczowiczka organizował emigrację zarobkową, między innymi do Francji, żeby rozładować dające się odczuć bezrobocie.

Wysoko wykwalifikowana, kilkusetosobowa kadra inżynieryjno-techniczna i urzędnicza Zakładu składała się głównie z Żydów. Firma wybudowała dla nich piękny gmach mieszkalny i biurowy, który do dziś służy miastu i nadal, tak jak w latach międzywojennych, bywa nazywany przez starszych „Palestyną”.

Właściciel fabryki nie żałował pieniędzy na cele ekologiczne. Oczyszczalnia ścieków, jaka została wybudowana w Andrychowie w okresie międzywojennym była jak na owe czasy bardzo nowoczesna. Niektórzy spośród zatrudnionych legitymowali się dyplomami słynnych, specjalistycznych ośrodków naukowych, np. Henryk Silberman i Józef Rosenberg odbyli edukację w wysoko cenionej Szkole Technicznej w Zwiaku. Wpływało to na jakość wyrobów andrychowskich, które już wówczas były szeroko znane w Europie a nawet za oceanem. Po wojnie fabryka braci Czczowiczka została upaństwowiona i rozbudowana (AZPB, Andropol). Przypadkowo, gdy zakładano filię w Mucharzu, wykorzystano na ten cel miejsce byłej, tamtejszej fabryki nawozów sztucznych Mathiasa Jakubowicza, również wyznawcy religii Mojżeszowej. Można stwierdzić, że pionierami przemysłu tkackiego w Andrychowie byli Żydzi, chociaż manufakturowe tkactwo chłopskie, bazujące na lnieniu, a potem na bawełnie (system nakładczy), kwitło na tym terenie już w czasach wczesnonowożytnych. Chłopi - rękodzielnicy nie mieli jednak środków finansowych i powiązań, by przeprowadzić odpowiednie transformacje industrialne. Żydzi angażowali swój kapitał nie tylko w tutejsze tkactwo. Przedsiębiorczymi przemysłowcami innej branży okazali się np. Maurycy Mitler (garbarnia), Szymon Korn i Natan Aron Klapholz (wapiennicy), Salomon Ebel (produkcja cementu), Szymon Zader (wyrób wody sodowej i soków owocowych) oraz inni. Wielu trudniło się handlem i hurtownictwem, mniej liczni pracowali w rzemiośle.

Od 1879 r. gmina żydowska utrzymywała szkołę ludową dla dzieci swego wyznania. Dr Jakubowicz przypuszcza, że było to spowodowane dyskryminacją tychże dzieci w publicznej szkole, czego jednak wystarczająco nie dokumentuje, a nawet w jego rozumowaniu dają się zauważyć pewne paradoksy⁷. Gminy żydowskie utrzymywały własne szkoły, chedery, z wyboru, żeby zachować odosobnienie, tak jak i w dziedzinach społeczno-obyczajowych, językowych, obrzędowych, dystansując się w stosunku do środowiska i zapobiegając asymilacji. Zamknięte enklawy etniczno-obyczajowe mogły wzbudzać u przeciętnych współmieszkańców zaciekawienie ale i lęk, mogący wyzwać agresję.

Żydzi andrychowscy z lat osiemdziesiątych XIX w. należeli wyraźnie do postępowych i niezawisłych, ale wcześniej być może ich oblicze religijno-ideowe przypominało charakterem kahał wadowicki, czy kalwaryjski, a jako takie było inne, bardziej zachowawcze, co mogło wywoływać ich potrzebę izolowania się od „gojów”, jak mozaiści nazywali z hebrajskiego innowierców. W czasach

7 D. Jakubowicz, *op. cit.*, s. 149, 157.

autonomicznych Żydzi uczęszczali do szkół publicznych w Andrychowie, najzdolniejsi kontynuowali naukę w gimnazjach wadowickim i bielskim, w różnych szkołach typu średniego, na uczelniach wyższych. Zamożniejsi rodzice dbali o doksztalcanie dzieci w językach, muzyce, angażując prywatnych nauczycieli. Niezależnie od tego istniał cheder, gdzie w godzinach wolnych dzieci pobierały naukę Biblii oraz podstaw hebrajskiego i jidisz.

W 1884 r. gmina żydowska posiadała już osobowość prawną i była zorganizowana, gdyż założyła własny cmentarz, zakupując na ten cel parcelę, która została na nią zainstalowana. Funkcjonujący kahał potrzebował synagogi. Zbudowano ją w 1885 r. w stylu niemieckich synagog postępowych, z funduszków gminy, a głównie dzięki sponsoringowi ówczesnego prezesa kahału Maurycego Ungera. Wdzięczność prezesowi wyrazili współwyznawcy, wmurowując na jego cześć marmurową tablicę w westybulu synagogi. Mogła ona pomieścić 600 osób na siedząco. Dla kobiet wzniesiono galerię. Synagoga miała świetną akustykę. Piękny wystrój malarski zawdzięczała Abrachamowi Thiebergowi z Zatora, dziadkowi Dawida Jakubowicza, zasłużonego w gromadzeniu ocalałych pamiątek, dotyczących życia i działalności andrychowskiej i sąsiednich gmin żydowskich. Malowidła Thiebergera zostały odnowione wkrótce przed wybuchem wojny.

Kahał andrychowski uznać można za postępowy, ekumeniczny i przyjazny społeczności miasta, a pod względem syjonistycznym dość awangardowy. Na najbardziej uroczyste święto Jom Kipur (Dzień Sądny), przypadające 10 września, przybywały do synagogi również osoby indyferentne, o czym wspomina Kronika, co rabinów zobowiązywało do tym głębszych i wznioślejszych kazań, które odbijały się w środowisku szerokim echem. Napomknięty indyferentyzm mógł wiązać się z lewicującą propagandą ateizmu, szerzoną wówczas przez niektóre odłamy syjonistyczno-internacjonalistyczne. W święta państwowe w synagodze odbywały się uroczyste nabożeństwa, w których uczestniczyli przedstawiciele magistratu, policji i różnych instytucji publicznych. Na wzniosłe ceremonie ślubne zapraszano również innowierców. Katolicy wstępowali, tak jak i Żydzi, z nakrytymi głowami, a podobnie Żydzi jako goście na ślubach kościelnych, zgodnie z odmienną tu tradycją, odsłaniaли czoło. Pod koniec okresu międzywojennego funkcje kantora spełniał utalentowany wokalista Hanine Goldfinger, który swym śpiewem przyciągał do synagogi także Żydów indyferentnych i innowierców.

Rabini i dajani andrychowscy byli ludźmi światowymi oraz wykształconymi, np. pierwszy znany kronikarzom tutejszy rabin, dr Józef Kobak (1828-1913), absolwent Uniwersytetu Lwowskiego, po wyjeździe z Andrychowa był kierownikiem szkoły i kaznodzieją w Lipto Sent Niklasz na terenie Słowacji, później rabinem w Bambergu, a pod koniec życia kaznodzieją i nauczycielem religii we Lwowie, jego rodzinnym mieście, gdzie również zmarł. Przebywając w Niemczech w latach 1856-1878 we Wrocławiu i Frankfurcie nad Menem. Opracował podręcznik gramatyki hebrajskiej dla szkół oraz dla samouków, ceniony w środowiskach żydowskich Europy.

Ostatni rabin tutejszego kahału Dawid Avigor (1897-1942) kształcił się w naukach żydowskich u swego ojca, rabina w Tyrawie wołoskiej, oraz u swego brata Jakuba, rabina w Borysławiu i Drohobyczu, a po wojnie w Meksyku.

W czasie I wojny światowej uciekł z rodzicami do Pragi, gdzie jak podaje dr Jakubowicz,

„kontynuował nauki świeckie” pod kierunkiem tamtejszego rabina⁸. Dawid Avigor angażował się od młodości w ruch syjonistycznym. Wkrótce po I wojnie światowej należał do przywódców organizacji Mizrachin w okręgu sanockim, był członkiem jej krakowskiej egzekutywy, obejmującej działalnością Małopolskę zachodnią i Śląsk. Jako działacz organizacji Mizrachi wprowadzony został do zespołu dyrektorskiego żydowskiego gimnazjum Tachkemoni w Krakowie. Podczas wykonywania rabinatu w Andrychowie prowadził kursy judaistyczne dla młodzieży i wykłady z Talmudu dla dorosłych w tutejszej gminie oraz w okolicy. Jak świadczy całokształt jego działalności, w kursy te wplatał zapewne również treści syjonistyczne. Każda mniejszość etniczna ma prawo do rozwijania idei narodowo-demokratycznych, szanując jednak dominację i tradycję narodową państwa, w którym żyje.

Dawid Avigor publikował artykuły w lwowskim „Idiszer Tagblat” oraz w warszawskiej „Jidisze Sztimie”. Felietony ukazywały się co tydzień pod pseudonimem „Rodigwa”, powstałym z odwrócenia liter w nazwisku autora. Analiza merytoryczna publicystyki Avigora pozwoliłaby stwierdzić, jaki był posmak jego syjonizmu, czy miał on charakter antypolski, czy też nie, gdyż koloryt ideowy propagatorów syjonizmu był różnorodny. Internacjonalizm, w powstanie i rozwój którego ateści żydowscy mieli znaczny wkład, a także podobnej natury programu typu „... über alles”, doprowadziły do zaistnienia totalitaryzmów, które okazały się nieszczęściem, zwłaszcza dla żydowskiej grupy religijno-etnicznej.

Syjniści w Andrychowie byli w ogóle aktywni, mieli poparcie gminy i zaplecze lokalne w gmachu kahału. Do pierwszych działaczy judaistycznych w mieście należał Herman Grzyb. Zorganizował on w 1912 r. grupę inicjatywną, której celem miało być szerzenie idei syjonistycznych oraz propagowanie żydowskiego skautingu. Do Andrychowa zaglądali także syjniści z innych miast. Z Bielska przybywał tu od 1916 r., zazwyczaj w Chanuka, Michał Berkowicz (profesor gimnazjalny). Chanuka, czyli ośmiodniowe święto odnowienia i uświęcenia, usytuowane było w kalendarzu hebrajskim tak, że przypadło w grudniu. Berkowicz spotykał się w tych dniach z współwyznawcami i przyjaciółmi, wygłaszał referaty, dyskutował i uświadamiał w kwestii syjonizmu. Po I wojnie światowej ruchem syjonistycznym kierował Herman Hammer, który obejmował swą działalnością prelekcyjną nie tylko Andrychów, lecz również sąsiednie miasteczka i wioski.

Gorliwymi syjonistkami bywały także panie. W mieście działało zrzeszenie „Frauen Ferein Union”, które powołało osobne koło syjonistyczne „Wizo”. Gorliwością wyróżniały się np. panie Berta Krumholtz, Berta Superman, Ala Landau, Mania Lowicz. Działaczy syjonistycznych wspierała słynna rodzina Feliksów (przekazała nawet nieruchomości, by wspomóc doksztalcenie Żydów w sprawach rolnictwa). Od 1930 r. do wybuchu wojny cała działalność syjonistyczna kierowana była przez organizację młodzieżową „Akiba”, założoną przez Polę Biter z Dziedzic. Istniały jeszcze inne organizacje syjonistyczne, zwłaszcza wśród młodzieży. Zbierano pieniądze na rzecz Funduszu Narodowego. W każdym domu żydowskim znajdowała się skarbonka do wrzucania datków na ten cel, pobierano dobrowolne składki np. przy wpisie do Złotej Księgi Keren Kajetem, a także z okazji ślubów oraz rozmaitych uroczystości rodzinnych. Zgromadzone fundusze wysyłano do Centrali w Krakowie.

Społeczeństwo Izraela do dziś wysoko ceni byłych rabinów i syjonistów andrychowskich. 16 lutego

⁸ D. Jakubowicz, *op. cit.*, s. 150.

1966 r. na specjalnym posiedzeniu Rady Religijnej w Tel Awiwie nadano nowo założonej bibliotece w Ramat Karniel imię działacza syjonistycznego, a jednocześnie rabina andrychowskiego Dawida Awigdora. Niewielka gmina żydowska w Andrychowie stała się szeroko znana dzięki swym wybitnym przemysłowcom, lekarzom, rabinom. Międzywojenna „Encyklopedia Judaica” Klatzki nie uwzględniła małych kahałów, ale uczyniła wyjątek dla Andrychowa ze względu na jego wybitnych rabinów, którzy doczekali się opracowań biograficznych. Choć gmina została zniszczona, pamięć o niej trwa nadal dzięki zasługom oraz osobowości i indywidualności należących do niej niegdyś Żydów. Wiele szczegółów i zjawisk związanych z problematyką żydowską wymaga gruntowej eksploracji w historycznych i panelowych ujęciach.

Powyższy tekst został wygłoszony na otwarciu ekspozycji poświęconej andrychowskim Żydom w Muzeum Historyczno-Etnograficznym w Andrychowie prowadzonym przez Edwarda Wincentego Szlagora.